

Michał Rżyško: Powstanie

Kilka dni temu dotarł do mnie absurd powtarzanych często pytań: Czy powstanie powinno wybuchnąć?



**Kilka dni temu dotarł do mnie absurd powtarzanych często pytań:
*Czy powstanie powinno wybuchnąć? Czy to dobrze, że dowództwo
AK zdecydowało się na walkę w Warszawie?***

Pytania o sens, o szanse militarne, wolność, śmierć, cierpienie, zniszczenie miasta... od lat wywołują gorącą dyskusję wśród historyków i publicystów. Spór o powstanie jest jedną z linii ideowego podziału. Moim zdaniem pojawiające się argumenty za i przeciw nie dotyczą sedna sprawy.

Pl. Napoleona, Żytnia, Nowy Świat, Mokotowska. Końcówka upalnego lipca 1944. Kilkanaście tysięcy młodych, przeszkolonych ludzi czekających na moment, w którym będą mogli podnieść głowę, zawalczyć o swoją godność, o swoje rodziny, przyjaciół. Widoczna panika wśród Niemców. Kolumny rannych, ewakuacja cywilów. Wezwanie co 10 mieszkańca do robót fortyfikacyjnych. Zapowiedź apokalipsy. Warszawa.

15 miesięcy wcześniej wybuchło powstanie w Warszawskim Gettcie. Czy miało sens? Z militarne punktu widzenia nie mogło się powieść, a jednak niewiele jest głosów przeciwko tamtej walce. Rozumiem argumenty za tym, że Żydzi nie mieli nic do stracenia, że walczyli o pamięć, o godną śmierć. Pytanie co mieli do stracenia mieszkańcy Warszawy? Przyjrzyjmy się losom innych wielkich miast na drodze sowieckiej ofensywy. Znamienne są przypadki Mińska, Wrocławia czy Berlina. Miasta zamienione w twierdze. W celu lepszej obrony

wyburzane były całe kwartały ulic. Ludność cywilna zmuszana do prac przy fortyfikacjach poniosła porażające straty. Przypomnę, że twierdzą miała być też Warszawa. Czy miała coś do stracenia?

Al. Jerozolimskie, Puławska, Żurawia, Goszczyńskiego. 31 lipca 1944. Ze wschodu wyraźnie słychać odgłosy frontu. Od 3 dni moskiewskie radio im. Tadeusza Kościuszki kilkakrotnie wzywało Warszawiaków do walki zbrojnej. Wywiad AK donosi o obecności Armii Czerwonej na dalekich przedmieściach Pragi. 60 związków taktycznych, 36 500 zmobilizowanych żołnierzy AK, 7371 sztuk broni, 56387 granatów i butelek zapalających. Warszawa.

19 dni później wybuchło powstanie w Paryżu. Znając potencjał francuskiego Résistance jego zdolności organizacyjne, liczebność i siłę militarną, a jednocześnie pamiętając o kierunkach ówczesnych działań aliantów we Francji nie powinniśmy mieć wątpliwości, że tamto powstanie powinno być skazane na porażkę. Tak się jednak nie stało, powstańcy wspólnie z alianckimi czołgami wyzwolili miasto. Zadaję sobie pytanie dlaczego Amerykanie, gdy tylko dowiedzieli się o wybuchu walk w Paryżu, w ciągu 24 godzin zmienili kierunki natarcia? W tym samym czasie sowieckie czołgi zatrzymały się po praskiej stronie Wisły. Dowództwo AK nie było naiwne. Po pierwszych doświadczeniach akcji Burza nie mogli mieć wątpliwości co do

ostatecznych intencji Sowietów. Doświadczenie przy wyzwaniu Wilna podpowiadało, że współpraca taktyczna jest możliwa. Czy mogli jednak przypuszczać jak ogromny jest poziom cynizmu sojusznika?

W świetle badań archiwów sowieckich, argumenty publicystów rosyjskich o wyczerpaniu Armii Czerwonej w końcówce Operacji Bagration są wyjątkowo naiwne. Dokumenty świadczą o tym, że zaopatrzenie armii odbywało się regularnie, a Rokossowski miał blisko siedmiokrotną przewagę wojska i sprzętu nad Wehrmachem. Sowietci mieli wystarczająco dużo rezerw, by kontynuować natarcie. A jednak zatrzymali się.

Powstanie dogorywało. Ostatnie tygodnie istniało dzięki starannie dobranej sowieckiej kroplówce. Kap, kap, kap akurat tyle, żeby trwało, worek grantów, skrzynka konserw. Kap, kap, kap. Codziennie kilkaset osób poświęcało swoje życie w imię wolności. Mistrzowska kuracja Stalina.

Pytania o powstanie powinny dotyczyć nie tyle szanse powodzenia, co raczej intencji sojuszników. Jeżeli tak zdefiniujemy problem dyskusja o sens powstania radykalnie zmieni swój charakter.

Michał Rzyśko